

„Studia Pastoralne” 2009, nr 5, s. 323–354

**Ks. Manlio Sodi SDB**

Rzym

## **MSZAŁ PIUSA V** **Dlaczego Msza św. po łacinie w trzecim tysiącleciu?<sup>1</sup>**

### **PREZENTACJA**

Kroniki współczesnych mass mediów spowodowały skupienie uwagi bardzo szerokiego kręgu społecznego na księdze skądinąd niezbyt powszechnie znanej. Księgą tą jest mszał stosowany do sprawowania Mszy św.

Dwaj papieże złączyli na trwałe swoje imiona z mszałem. Są nimi Pius V (1566–1572) i Paweł VI (1963–1978). Pierwszy (Pius V) opublikował w 1570 roku mszał opracowany w następstwie dyrektyw wydanych przez Sobór Trydencki (1545–1563), drugi natomiast (Paweł VI) promulgował w 1970 roku mszał „odnowiony według norm dekretów ekumenicznego Soboru Watykańskiego II” (1962–1965).

Ostatnia edycja Mszału Trydenckiego miała miejsce w 1962 roku, za pontyfikatu błogosławionego Jana XXIII. Uwzględnione zostały w niej dwie reformy przeprowadzone w świetle Kodeksu Rubryk przez papieża Piusa XII, w roku 1951 i 1955. Ten to właśnie mszał został zastąpiony opublikowanym w 1970 roku Mszałem Pawła VI.

W okresie obejmującym przełom lat 2006 i 2007 wspomniane kroniki dzienników i innych publikacji skoncentrowały swoją uwagę na zezwoleniu na używanie mszału z 1962 roku podczas sprawowania Mszy św. U podstaw zainteresowania tematem legły zróżnicowane motywy, choć zasadniczo skupiały się one wokół wspólnego mianownika, jakim jest zamiłowanie do języka łacińskiego.

---

<sup>1</sup> Poniższy tekst jest tłumaczeniem broszury Manlio Sodiego zatytułowanej *Il messale di Pio V. Perché la Messa in latino nel III millennio?* (Edizioni Messaggero, Padova 2007, ss. 48).

Fakt ten wydaje się niezwykle, jako że w dzisiejszych czasach, w których zasadniczo nie rozumie się łaciny i nie studiuje tego języka tak jak kiedyś, niektórzy wyrażają pragnienie powrotu do sprawowania Mszy św. w całości po łacinie, czy wręcz nalegają na sprawowanie jej według rytu zniesionego opublikowaniem Mszału Pawła VI.

W takim kontekście właśnie rodzą się pytania, jakie pragniemy postawić, by szukać na nie odpowiedzi. Będzie chodziło o kwestie następujące:

- Co kryje się za owym zainteresowaniem, które dotyka języków i mszałów oraz wzbudza ciekawość?
- Dlaczego przywiązuje się taką wagę do kwestii języków i mszałów?
- Czy chodzi w tym wszystkim tylko o sprawę rytów i o powrót do języka łacińskiego w liturgii, czy też o coś więcej?
- Jeżeli tak duże zainteresowanie wzbudziła sprawa mszału, to należy sobie postawić pytanie o to, czym w gruncie rzeczy jest ta księga.

Taka obfitość miejsca, jaką poświęcono wspomnianym kwestiom w publikacjach, nie wspominając już o Internecie, domaga się od nas przynajmniej krótkiej refleksji i wysiłku mającego na celu głębsze wniknięcie w następujące zagadnienia:

- Co rozumiemy przez mszał?
- Czy w przypadku mszału chodzi o księgę, która posiada szczególną historię?
- Czy Sobór Watykański II nie domagał się opracowania nowego mszału?
- Jakie są problemy i wyzwania, które nierozzerwalnie wiążą się z tą księgą liturgiczną?
- Dlaczego Kościół przywiązuje taką wagę do omawianej księgi?

Na powyższe pytania będziemy chcieli dać odpowiedź w treści niniejszego opracowania. Wyznaczony do osiągnięcia cel pomyślany jest nie tyle jako pomocny dla specjalistów zajmujących się badaniem historii kultu chrześcijańskiego, co raczej dla każdego, komu są bliskie kwestie podnoszone ostatnio w społeczeństwie wierzących, lub kim powoduje zwykła ciekawość, wzniesiona przez niezaplanowane, a przecież tak ożywione zainteresowanie owym narzędziem modlitwy chrześcijan, jakim jest mszał.

Proponujemy więc podjęcie próby znalezienia odpowiedzi na wyżej zasygnalizowane pytania, a także wskazania na te kryteria, które mogą być pomocne przy lekturze dokumentu opublikowanego 7 lipca 2007 roku przez Benedykta XVI. Pewna konfrontacja z treścią tego dokumentu, z listem wydanym przez papieża z okazji jego publikacji, jak i z nieoficjalnie opublikowanymi „Obserwacjami”<sup>2</sup>, jest konieczna do tego, by wniknąć w podnoszone problemy i ze spokojem spojrzeć

<sup>2</sup> „Obserwacje” to niewielkie opracowania o charakterze nieoficjalnej publikacji, udostępnione uczestnikom konferencji, podczas której dokonano prezentacji motu proprio Benedykta XVI, pt. *Summorum Pontificum* (przyp. tłumacza)

na ową burzę medialną, która – jak się okazuje – w zasadzie nie uchwyciła sedna sprawy, lecz zadowolili się zasadniczo kwestią powrotu do łaciny przy sprawowaniu Mszy św. Powiedzmy jednak z naciskiem, że mszę po łacinie można bez przeszkód sprawować zawsze! Problem więc musi leżeć gdzie indziej. Postaramy się więc do niego dotrzeć i rozjaśnić niektóre jego aspekty.

W treści poniżej rozwiniętej pragniemy zaoferować szerokiemu gronu czytelników garść podstawowych i najistotniejszych informacji, które mogą okazać się przydatne każdemu z wiernych i duszpasterzy w przemierzaniu wspólnej drogi wiary oraz podejmowaniu pozytywnego oddziaływania, szczególnie wtedy, gdy opadnie fala głosów tak mocno wzburzona przed opublikowaniem motu proprio *Summorum Pontificum* Benedykta XVI i po nim.

Najważniejszą sprawą pozostaje zadanie wychowywania, formowania i uwrażliwiania wiernych na wartość Tradycji, do której próbuje się we wspomnianych dyskusjach tak zdecydowanie odwoływać. Zdajemy sobie sprawę z tego, że owo zadanie stanowi swoiste wyzwanie, któremu niełatwo jest stawiać czoło i któremu nie wystarczy wyjść naprzeciw z jednym opracowaniem lub zdawkową odpowiedzią.

### MSZAŁ: JAKI TO RODZAJ KSIĘGI?

Biorąc do ręki jakikolwiek słownik języka włoskiego, znajdziemy pod hasłem „mszał” następującej treści objaśnienie: księga zawierająca modlitwy służące do celebracji Mszy św. Po tym podstawowym objaśnieniu hasła mogą następować jeszcze inne dopowiedzenia. Istnieją jednak dwa podstawowe pojęcia, które na samym początku muszą być doprecyzowane. Są nimi: „mszał” i „msza”. Oba te pojęcia, choć od wieków przynależą do wspólnego nam wszystkim dziedzictwa językowego, domagają się głębszego studium, ilustrującego ukrytą w nich treść. Często bowiem samemu przytaczaniu definicji pojęcia nie towarzyszy wysiłek wniknięcia w to, co kryje się pod warstwą czysto informacyjną.

Próba przedłożenia definicji mszału odsyła przede wszystkim do rzeczywistości określanej mianem „msza”. Oprócz tego mówienie o mszale nasuwa konieczne pytanie o to, jakich ksiąg w ogóle potrzeba do sprawowania Mszy św.? Ważną w tym kontekście sprawą jest też potrzeba wyjaśnienia, jakie teksty składają się na zawartość dwóch podstawowych ksiąg liturgicznych, tj. lekcjonarza i mszału? Już sama treść odpowiedzi na powyższe pytania może wskazywać (nawet jeżeli tylko w sensie ogólnym) na to, jakie znaczenie mogą mieć treści, którymi się operuje w prowadzonej niedawno bądź wciąż jeszcze podejmowanej na łamach czasopism dyskusji, która przyczynia się do niejednokrotnie odczuwalnej w niektórych środowiskach dezorientacji, czy też ją pogłębia.

## Czym jest mszał?

Odpowiedź na pytanie, czym jest mszał, zależy w dużej mierze od tego, z jakiego punktu spoglądamy na tę księgę. Odpowiedzi bowiem na tak postawione pytanie mogą podkreślać, że w przypadku mszału mamy do czynienia z księgą potrzebną do sprawowania Mszy św., z księgą potrzebną kapłanowi, z księgą, która spoczywa zawsze na ołtarzu itd. Wszystkie te odpowiedzi kryją w sobie dużo prawdy, choć zatrzymują się tylko na aspekcie zewnętrznym, zwracają uwagę na to, co widoczne, natomiast nie eksponują tego, co stanowi o bogactwie zawartości mszału.

Uważny czytelnik będzie natomiast odczuwał w pierwszym rzędzie zapotrzebowanie na pogłębione odpowiedzi w odniesieniu do omawianej księgi. Będzie mianowicie zainteresowany szczególnie tym, dlaczego w ostatnich czasach tak dużo uwagi i miejsca poświęca się w prasie księdze zwanej mszałem? Będzie się zastanawiał, i zastanawia się nad tym, czy w dyskusji nad mszałem chodzi o język łaciński, a więc o powrót do liturgii sprawowanej w języku łacińskim, tzn. w języku, w jakim sprawowano liturgię przez niemal 15 wieków? Wiadomo jednak, że i obecnie można stosować do sprawowania liturgii mszał wydany w języku oryginalnym, tj. po łacinie. W czym więc leży problem? Do jakiego typu mszału odnosi się podjęta w ostatnich czasach dyskusja? Wielu chciałoby się w ogóle dowiedzieć, dlaczego mszał spowodował taką lawinę problemów?

Dla sformułowania odpowiedzi adekwatnych do wyżej postawionych pytań należy podjąć się najpierw próby odpowiedniego posegregowania informacji, które ukazały się w prasie, bo chodzi przede wszystkim o to, by szerzone wnioski nie prowadziły do stwierdzeń, że mamy do czynienia ze sprawami, które dotyczą księży, a więc wąskiej grupy ludzi, a nie ogółu, albo że znowu wracamy do łaciny!

Mszał stanowi obszerną księgę. Ktokolwiek spogląda na ołtarz, dostrzega zaraz spoczywające na nim okazałe tomisko, wyposażone w odpowiednie zakładki i przeznaczone do tego, by być zawsze otwarte (często niestety – bardziej lub mniej świadomie – zapomniane na ołtarzu również po celebracji liturgicznej).

Mszał jest księgą o kilku tysiącach stron, zapisanych zwykle w języku, którym posługują się wierni danej wspólnoty. Teksty w tej księdze wydrukowane są w dwóch kolorach – czerwonym i czarnym. Te w kolorze czerwonym noszą nazwę rubryk (nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *ruber*, które oznacza czerwony) i zawierają wskazania, według których powinno się postępować, by zapewnić celebracji właściwy porządek oraz zrozumienie wykonywanych w jej trakcie gestów, odczytywanych tekstów czy zachowywanych postaw.

Rubryka nie jest jednak istotna sama w sobie, nie służy sama dla siebie. Zawsze więc wtedy, gdy przyciąga ona całą uwagę i na sobie ją skupia, gdy powoduje w nas zapomnienie o tym, czemu tak naprawdę służy, dochodzi do deformacji utożsamiającej się z „rubrycyzmem”, który w przesadnym wymiarze przyczynia się niestety do uśmiercenia liturgii. Rubrycyzm prowadzi do tego, co zawarte jest

w mądrości starego przysłowia chińskiego: „kiedy mędrzec wskazuje palcem na księżyc, głupiec skupia swoją uwagę na palcu”.

Stąd trzeba z mocą podkreślić, że tylko teksty wydrukowane w mszale na czarno stanowią o prawdziwej jego treści, na co zwrócimy uwagę jeszcze w dalszej treści nieniejszego opracowania. Niech tymczasem wystarczy jasne podkreślenie, że teksty mszalne w czarnym kolorze mają centralne znaczenie, bo to one właśnie tworzą modlitwę zgromadzenia liturgicznego. Zapytajmy jeszcze, o jaką modlitwę tu chodzi? Wspomnieliśmy wyżej, że pojęcie „mszał” podsuwa myśl o „mszy”. W takim kontekście rodzi się kolejne pytanie, czym jest msza? Kiedy sobie odpowiemy na pytanie o mszę, będzie nam łatwiej zrozumieć „narzędzia”, jakie są konieczne do sprawowania Mszy św.

### Czym jest msza?

Słowo „msza” zakorzenione jest od wieków w kulturze ludzkiej. Zarówno w brzmieniu łacińskim *missa* jak i włoskim *messa*, słowo to wskazuje na rzeczywistość świętą, identyfikującą się z czynnością lub sytuacją, która ogarnia swym zasięgiem zgromadzenie chrześcijan urzeczywistniane w jakieś święto albo w każdą niedzielę (*dies dominica*), a więc w dzień Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelie nazywają niedzielę „dniem po szabacie”, a czynią to ze względu na zmartwychwstanie Pana Jezusa, które miało miejsce w tym właśnie dniu. Pamiętkę zmartwychwstania, które dla chrześcijan posiada podstawowe znaczenie, obchodzić zaczęto zaraz po wydarzeniu zstąpienia Ducha Świętego, przez wykonywanie określonych obrzędów i posługiwanie się konkretnymi tekstami, w celu urzeczywistnienia tego, co sam Jezus uczynił, gdy przed męką zasiadł z uczniami do stołu, by spożyć Ostatnią Wieczerzę. Wtedy to właśnie, po wspomnieniu starotestamentalnej Paschy, po przypomnieniu stosownego tekstu z Księgi Wyjścia i odmówieniu modlitw błogosławieństwa, wziął Jezus chleb i łamiąc go wypowiedział te oto nowe słowa: „To jest moje Ciało...”. Tak samo uczynił podczas uroczystego obrzędu Wieczerzy Paschalnej, kiedy wziął do rąk tzw. trzeci kielich, tj. kielich błogosławieństwa, i powiedział: „To jest kielich krwi mojej...”.

Powyższe słowa rozbrzmiewają w centralnej części każdej Mszy św., wbudowane w pewien zespół modlitw i obrzędów, których celem jest nie tylko przypomnienie wydarzeń męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, ale urzeczywistnienie w każdym czasie ofiary Chrystusa, a więc uczynienie jej faktyczną dla wszystkich, którzy w niej dostrzegają największy skarb.

Jak to jest możliwe? Otóż jest, choć misterium to urzeczywistniane jest nie dzięki zastosowaniu jakichś form magicznych czy też obrzędów, w których ukryte byłoby coś fascynującego lub tajemniczego, ale dzięki wniknięciu wiarą w tę rzeczywistość, którą Pismo Święte przedstawia, począwszy od wydarzeń opisanych w Księdze Wyjścia, jako „pamiętka” (*memoriale*). Słowo to nie jest takim sobie słowem, jak wiele innych; nie stanowi ono synonimu pamiętania czy

przypominania; najbardziej odpowiednim kontekstem dla omawianego słowa jest biblijne i liturgiczne słownictwo, jako że tylko to słownictwo jest w stanie wyrazić pewność, że sprawowanie Pamiątki śmierci Chrystusa jest urzeczywistnieniem w życiu wiernych skutku zbawczego Paschy, a to w tym celu, aby ich życie mogło być wyzwolone ze śmierci duchowej i otwarte na pełnię życia w Bogu.

W tym właśnie tkwi sekret, który tworzy serce Mszy św. Oto dlaczego chrześcijanie mieli od samego początku odwagę krzyczeć w obliczu największych prób: *Sine dominico non possumus!* – jak to czynili męczennicy z Abitynii. Nie możemy żyć bez niedzieli, albo dokładniej: „Nie możemy żyć bez Eucharystii!”.

Msza św. jest więc urzeczywistnieniem ofiary Krzyża w czasie, jaki się rozciąga pomiędzy Zesłaniem Ducha Świętego, o którym opowiadają Dzieje Apostolskie, i powtórny przyjsciem Pana w chwale, a więc Paruzją. Przypominamy sobie o tym za każdym razem, gdy wypowiadamy aklamację: „Głosimy śmierć Twoją Panie, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjscia w chwale”.

Spróbujmy jeszcze zastanowić się nad tym, czy dla wyrażenia opisanych wyżej faktów zbawczych istnieje tylko to jedno słowo, które brzmi „msza”? *Katechizm Kościoła Katolickiego* uzmysławia nam, że istnieją jeszcze inne terminy, a mianowicie takie, jak: „Wieczera Pańska” i przede wszystkim „Eucharystia”. Ten ostatni termin jest pod wieloma względami najbardziej precyzyjny, a także ważny chociażby ze względu na fakt, iż w formie czasownikowej używa go św. Paweł, który pozostawił najstarsze świadectwo o tym, czym jest Ostatnia Wieczera („dzięki uczyniwszy...” – gr. *eucharistésas...*).

Jaki termin byłby dziś najbardziej odpowiedni i najbardziej precyzyjny? W odróżnieniu od słowa „missa”, które nasuwa na pamięć inne słowo łacińskie – *dimissio*, a więc zwraca uwagę na dymisję, czyli zakończenie, bardziej odpowiednie i głębsze znaczeniowo jest pojęcie „celebracja eucharystyczna” lub po prostu „Eucharystia”. Jest to termin biblijny i najbardziej nasycony znaczeniowo.

### **Jakimi „narzędziami” posługuje się Kościół podczas celebracji Eucharystii?**

Być może termin „narzędzia” trochę nas razi w kontekście opracowywanym lub jest nieco mylący. Faktycznie, chodzi nam bowiem o księgi liturgiczne, które zawierają treści, jakie są konieczne i służą do sprawowania Pamiątki Pana Jezusa Chrystusa.

Dwie księgi odgrywają w sprawowaniu liturgii eucharystycznej szczególną rolę. W związku z tym ten dopiero może powiedzieć, że zna Mszę św., albo lepiej, że zna celebrację eucharystyczną, kto posiadał znajomość ich treści, tj. kto przestudiował lekcjonarz i mszał. Nawiasem mówiąc, można by tutaj również podkreślić znaczenie innych jeszcze ksiąg, jak np. księgi modlitwy wiernych, czy też – ogólnie rzecz ujmując – ksiąg koniecznych do sprawowania liturgii urzeczywistnianej w obrębie Eucharystii, jak np. sakrament chrztu, małżeństwa czy pogrzeb.

Pierwszą ze wspomnianych wyżej ksiąg jest lekcjonarz. W swej formie posoborowej stanowi on księgę zdecydowanie nową w stosunku do lekcjonarzy znanych w całej poprzedzającej go tradycji liturgicznej, co zasygnalizujemy jeszcze w dalszej części opracowania. W tym miejscu pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że termin „lekcjonarz” pochodzi od łacińskiego słowa *lectionarium*, wskazującego na księgę czytań (*lectiones*) biblijnych, odpowiednio dobranych do potrzeb.

Na treść lekcjonarza składają się zasadniczo teksty służące celebracji liturgicznej. Nie można by było sprawować Eucharystii lub któregośkolwiek z sakramentów bez proklamacji słowa Bożego. Z tego powodu lekcjonarz stanowi pierwszą i podstawową księgę liturgiczną – bez niej nie da się faktycznie sprawować żadnej celebracji. Stąd ważną jest rzeczą zgłębienie jej treści, a także jej struktury, bo tylko na tej drodze można się utwierdzić w przekonaniu, że lekcjonarz to nie to samo, co fotokopia Biblii. Lekcjonarz to specyficzne dzieło, które zawiera Biblię podawaną wiernym w odpowiednich fragmentach, dobranych według takiego klucza, który domaga się wzrostu wiary – zarówno poszczególnych wierzących, jak i całego zgromadzenia liturgicznego.

Drugą z ksiąg, o których mowa w tym rozdziale, jest mszał. Zgodnie z tym, co zasygnalizowane zostało wyżej, mszał dzisiejszy zawiera – poza czytaniem zgrupowanymi w lekcjonarzu – wszystkie pozostałe teksty, jakie są konieczne do sprawowania liturgii eucharystycznej, a więc modlitwy na wszystkie możliwe okresy roku liturgicznego, na poszczególne niedziele i święta. Zawiera także melodie do tekstów, które można śpiewać. Są w mszale również teksty modlitw dla liturgicznego uczenia męczenników i innych świętych, są formuły błogosławieństw, jest obrzęd Mszy św.

Byłoby sprawą interesującą zapoznanie się z systemem organizacji poszczególnych elementów mszału, łącznie z tymi, które poświęcone są starożytnej i nowej muzyce kościelnej. Niemniej tym, co w mszale najbardziej fascynujące, jest treść obecnych w nim tekstów, znaczeniowy wydźwięk wypowiedzeń nie zawsze łatwych do odszyfrowania na pierwszy rzut oka – szczególnie gdy wymawiane są przez celebransów-przewodniczących zdekoncentrowanych lub w dostrzegalny sposób opanowanych przez rutynę. Ponieważ jednak wypowiedzenia mszalne posiadają znaczenie wyjątkowe, dlatego będzie rzeczą ciekawą ustalenie podłoża tej ich wyjątkowości – również dla lepszego zrozumienia jednego z aspektów, który wydaje się charakteryzować zainteresowanie medialne opublikowanym niedawno przez Benedykta XVI motu proprio.

### **Lekcjonarz księgą czytań mszalnych**

Lekcjonarz jest księgą, która zawiera najbardziej istotne teksty Biblii, uporządkowane według reguł szczególnej pedagogii. Oznacza to, że układ tekstów w lekcjonarzu jest tak sporządzony, by wierni zgromadzeni na słuchaniu słowa Bożego czuli się wspierani na drodze życia przepojonego wiarą. Teksty proklamowane

w liturgii obwieszają – syntetycznie rzecz ujmując – podstawowe fazy historii zbawienia i zagłębiają w nie, począwszy od oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa, aż po Jego ostateczny powrót w chwale przy końcu czasów.

Posiadamy zróżnicowane typy lekcjonarzy. Mamy przede wszystkim lekcjonarz na niedziele i uroczystości, w którym zaproponowane są na każdą niedzielę i uroczystość trzy czytania z psalmem – w cyklu trzyletnim (A, B, C). Taki układ czytań niedzielnych i świątecznych stwarza okazję do łatwego kontaktu z podstawowymi stronicami Pisma Świętego, do wysłuchania przez uważnych wiernych orędzia, jakie z nich płynie. Oprócz wspomnianego trzyletniego cyklu, istnieje też tzw. cykl ferialny, zorganizowany w sposób uwzględniający podział roku liturgicznego na okresy zwane „mocnymi” (Adwent–Boże Narodzenie, Wielki Post i czas wielkanocny) i na dni zwykle – taki podział zakłada już sam w sobie zróżnicowaną pedagogię, a co za tym idzie – inną metodologię doboru czytań. Sekret omawianego doboru czytań mszalnych zawarty jest we wprowadzeniu do lekcjonarza, które stanowi dokument fundamentalny dla zrozumienia samej liturgii słowa Bożego, jak i jej poszczególnych elementów.

Należy dalej przypomnieć o istnieniu innych jeszcze lekcjonarzy, odpowiadających zróżnicowaniu celebracji liturgicznych w ciągu roku liturgicznego i podczas celebrowania sakramentów, stojących u podstaw życia duchowego chrześcijan.

Znajomość struktury lekcjonarzy, szczególnie zaś ich treści (poczynając oczywiście od bogactwa Ogólnego Wprowadzenia do Liturgii Słowa), pozwala na dogłębne wniknięcie w kult chrześcijański, na wgłębienie się w niego aż po historyczne jego korzenie, a co za tym idzie – na lepsze zrozumienie jego początków, jak też ugruntowanie spojrzenia na ten punkt odniesienia, który daje gwarancję stabilności w dążeniu do celu, jaki stoi przed wszystkimi wierzącymi w Chrystusa.

### **Czy mszał służy tylko do sprawowania Mszy św.?**

W ścisłej zależności od lekcjonarza pozostaje mszał, który różni się od księgi czytań, a pod względem rangi następuje po nim, choć ma – być może – zastosowanie powszedniejsze niż lekcjonarz.

Mszał to księga, która stanowi swoistego rodzaju podręcznik pedagogii postępowania podczas celebracji liturgicznych chrześcijan. Oprócz obszernego wprowadzenia, w którym zawarte jest szerokie spektrum biblijne, teologiczne, liturgiczne i duchowe Eucharystii, mszał zawiera w swej treści modlitwy przeznaczone na poszczególne celebacje liturgiczne, rozłożone na okresy roku kościelnego, tj. na czas rozciągający się od Adwentu aż po uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Zawiera on jednak w swej części centralnej również tzw. obrzęd Mszy św. Dalej występują w nim teksty służące do sprawowania Mszy św. ku czci świętych oraz tych, które są odprawiane w połączeniu z niektórymi sakramentami lub dla uproszenia Bożej pomocy i opieki w różnych okolicznościach życia, a także za zmarłych.



Czy mszał służy tylko do sprawowania Mszy św.? Nie, mszał może być zdefiniowany jako księga pobożności i duchowości chrześcijańskiej, jako że teksty w nim zawarte – poczynając od tych, które związane są z poszczególnymi momentami celebracji misterium Chrystusa, a skończywszy na tych, które rzucają światło na różne sytuacje naszego życia – wspomagają wiernych chrześcijan w postrzeganiu swej drogi życiowej w świetle owego misterium Chrystusa i rozpalają w nich pragnienie przemiany, a więc prowadzenia życia zgodnego z nauką Ewangelii i wszystkimi jej wymogami (tutaj uwidacznia się znaczenie i funkcja homilii niedzielnej – obowiązkowej, a także codziennej – jak najbardziej zalecanej).

Dowartościowując więc odpowiednio mszał (to jest też powód, dla którego byłoby rzeczą wskazaną posiadanie mszału), wierni mogą się czuć wspomagani na drodze jednoczenia się z Duchem Świętym, jak też pogłębiania swej jedności z Kościołem. Właśnie w takim kontekście żywego kontaktu z treścią mszału dorasta się do aktywnego i wspólnotowego uczestnictwa w Eucharystii, co jest znacznie i istotowo różne od modlitwy czysto indywidualnej, której cechą charakterystyczną jest to, że na jej przeżycie oddalamy się raczej od innych, izolujemy się, by doświadczyć ciszy i wejść w dialog osobisty z Bogiem.

### **Na czym polega wyjątkowy charakter mszału?**

Mszał jest księgą naprawdę wyjątkową. Wskazuje na to już sama jego treść, podkreśla to wyraźnie jego układ oraz potwierdza to jego przeznaczenie – wszystko zaś razem wzięte uzmysławia potrzebę dowartościowania mszału.

Jeżeli więc mszał jest księgą bardzo ważną (nawet jeżeli w tym opracowaniu jego ważność jest zaledwie zaakcentowana), to być może jesteśmy świadkami dojrzewania jednego z motywów pojawienia się swoistego typu dyskusji charakterystycznej dla współczesnych czasów (i nie tylko dla tych!), poświęconej mszałowi.

Niektórym wydaje się, że taka dyskusja obejmuje kwestie związane z językiem (łacińskim lub tym, którym posługujemy się na co dzień), a nie ze specyficznymi treściami mszału. Tak się jednak tylko na pozór wydaje! Problem związany z dyskusją nad mszałem polega zupełnie na czym innym, co postaramy się wykazać za chwilę, po tym mianowicie, jak zarysujemy niektóre linie historycznego rozwoju zagadnienia, nie skupiając uwagi tylko na najświeższych głosach w dyskusji, lecz próbując wnikać w istotę kwestii, sięgając do wielkiego wydarzenia w życiu Kościoła, jakim był Sobór Watykański II.

Jak Sobór Trydencki zajął się reformą liturgii i pogłębieniem nauki na temat jej ofiarniczego wymiaru, negowanego przez protestantów, tak Sobór Watykański II przeprowadził reformę, która spowodowała przywrócenie liturgii tego bogactwa, które po części zostało zagubione w minionych wiekach, na które zaś uwrażliwiać zaczął na nowo ruch liturgiczny, rozwijający się przed soborem wraz z ruchem biblijnym i katechetycznym.

Reforma liturgiczna Soboru Watykańskiego II, choć przygotowana przez osoby kompetentne, choć dająca szansę na wspaniałe rezultaty, nie została jednak przez wszystkich tak samo zrozumiana i w równym stopniu zaakceptowana. Wymowna w tym kontekście jest pewna część przemówienia, jakie Paweł VI wygłosił na konsystorzu w 1976 roku. Czas jednak zadziałał na korzyść reformy soborowej i widać dziś jasno, że całe ożywienie duszpasterskie Kościoła stanowi dobry owoc przeżywanej w nim i przez niego liturgii, która – jeśli jest dobrze przygotowywana, animowana i sprawowana – zdolna jest urzeczywistnić prawdziwe spotkanie wiernych z Bogiem w Trójcy Jedynym, posługując się przy tym świętymi znakami.

### **MSZAŁ POSIADA HISTORIĘ WSPANIALSZĄ OD TEJ, JAKĄ JESTEŚMY SOBIE W STANIE WYOBRAZIĆ**

Nikt nie może zabierać głosu w sprawie, na której się nie zna. To stwierdzenie jest oczywiste i nie wymaga dodatkowego komentarza, a w odniesieniu do tego wszystkiego, czego jesteśmy świadkami w naszych czasach, wydaje się nader trafne.

Wszyscy bowiem, którzy cokolwiek na temat mszału próbowali niedawno pisać na łamach znanych czasopism czy na forach internetowych, przyczynili się właściwie tylko do zintensyfikowania cienia ignorancji na temat traktowanego przez nich tematu, utrwalając powstałe zamieszanie.

Stąd ważną jest rzeczą zdobyć pewnego minimum istotnych informacji, by móc następnie zgłębiać zagadnienie związane z mszałem, jakim się Kościół posługuje przy sprawowaniu liturgii. Zagadnienie to nie przynależy do najłatwiejszych, tym bardziej że w opracowaniu, które prezentujemy, nie ma miejsca na dokładniejsze studium w omawianej materii. Dlatego dobrą sprawą będzie sięgnięcie po opracowania, jakie na zakończenie tego omówienia zostaną zaprezentowane i polecane do konsultacji. Przeznaczone są one dla osób naprawdę inteligentnych, tzn. dla takich, które pragną *intus legere* zgłębić argument i wszystkie sprawy z nim związane.

W prezentowanym tutaj omówieniu zawężamy nasz wysiłek do niektórych istotnych parametrów, jakimi się posłużymy w celu wnikięcia w historię celebracji Mszy św., o wiele bardziej fascynującej niż nam się może wydawać, jak też o wiele bardziej przerastającej wszystkie ostatnio podejmowane na łamach czasopism powierzchowne próby skupienia istoty problemu na przeciwstawieniu sobie dwóch mszałów – jakby w tym właśnie tkwiło prawdziwe sedno problemu.

### **Jakie są początki ksiąg, którymi się posługujemy przy ołtarzu i na ambonie?**

Każdy, kto uczestniczy w celebracji eucharystycznej, wie dokładnie, że najważniejszą księgą pierwszej części Mszy św. jest księga słowa Bożego, którą umieszcza się na ambonie, a nawet często – szczególnie w świątecznych celebra-

cjach – wnosi się uroczyście (czyni się tak zwłaszcza z ewangeliarzem) w procesji wejścia. Chodzi o lekcjonarz, niekiedy również o ewangeliarz, który jest powstałym z lekcjonarza wyciągiem zawierającym tylko teksty Ewangelii. Inną księgą służącą do sprawowania Eucharystii jest mszał, zaprezentowany powyżej.

Obie te księgi (lekcjonarz i mszał) mają sobie właściwą historię, skądś pochodzą. Wniknięcie w ich historię może nam pomóc w lepszym zrozumieniu niektórych kwestii w dzisiejszych czasach podnoszonych z wielkim nieraz szumem i rzucanych pod rozwagę publiczności – również wierzącej, która z kolei poczuwa się niekiedy do zabrania głosu w sprawie niestety dla siebie zbyt słabo znanej i zgłębionej.

W pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa nie było mowy o mszałach, choć znana była w tamtym okresie sama zawartość mszału, rozproszona w różnych zbiorach, które stopniowo powstawały i przybierały nazwy pochodne od nazwisk osób, które się nimi posługiwały. W taki to sposób powstały księgi używane przez:

- biskupa – pontyfikał,
- prezbitera – rytuał,
- kantora – antyfonarz,
- lektora – lekcjonarz i ewangeliarz,
- przewodniczącego Mszy św. – mszał,
- ceremoniarza – ceremoniał.

W pewnym momencie historii liturgii nastąpiło przejście od wskazanego wyżej rozbitcia na pojedyncze księgi, spowodowanego funkcjonalnością i zapotrzebowaniem poszczególnych osób czynnie zaangażowanych w liturgii, do połączenia ich w jedną całość. Jeżeli chodzi o celebrację Mszy św., doszło do połączenia pojedynczych ksiąg służących do jej sprawowania. Tak narodził się mszał, który z powodów niekiedy bardzo specyficznych rozpowszechnić się zaczął w całym świecie chrześcijańskim.

### Pierwsze trzy wieki

Bezużyteczny byłby dziś wysiłek zmierzający do poszukiwania mszału stosowanego w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa, bo taki mszał nie istnieje. Dotrwały jednak do naszych czasów pewne znaczące świadectwa na temat sprawowania Mszy św. w tamtych wiekach. Zwróćmy uwagę na dwa takie świadectwa, posiadające fundamentalne, a nawet strategiczne wręcz znaczenie dla celebracji eucharystycznej z tamtego okresu, a mianowicie na świadectwo św. Justyna (II wiek) i Hipolita Rzymskiego (III wiek).

Św. Justyn był filozofem urodzonym w Neapolis (dzisiejszy Nablus) w Palestynie. W swojej *Apologii* skierowanej do niewierzących opisuje Mszę św., a z tego opisu wynika, że jej struktura pozostała przez wieki niezmienną. Autor *Apologii* wyróżnia w niej bowiem:

- czytanie pism apostołskich i proroków,

- homilię,
- modlitwę wiernych,
- pocałunek pokoju,
- złożenie darów chleba i wina,
- modlitwę eucharystyczną, na zakończenie której wierni wypowiadali akklamację „Amen”,
- Komunię św.,
- zbiórkę na potrzeby wspólnoty.

Widać więc, że zaprezentowana przez św. Justyna struktura Mszy św. dotrwała do naszych czasów. Św. Justyn wymienia jednak jeden element, który z czasem został niestety zagubiony i nie był znany w chwili publikowania Mszału Soboru Trydenckiego. Tym elementem jest modlitwa wiernych.

Hipolit daje się poznać jako świadek liturgii rzymskiej, skażonej jednak elementami pochodzącymi z innych Kościołów obszaru śródziemnomorskiego, co m.in. zostało wyraźnie potwierdzone w przypadku Pierwszej Modlitwy Eucharystycznej (tzw. kanonu rzymskiego), która była jedyną modlitwą eucharystyczną, jaką знаła liturgia rzymska w okresie od Karola Wielkiego do Soboru Watykańskiego II.

Tekst pozostawiony przez Hipolita, o znaczącym tytule *Traditio apostolica*, nie zawiera opisu całej Mszy św., lecz traktuje tylko o modlitwie eucharystycznej. Mamy tu do czynienia z tekstem krótkim, niemniej znaczącym, a to dlatego, że nie mającym odbicia w oficjalnych księgach liturgicznych późniejszego okresu, jako że miejsce modlitwy eucharystycznej zajął na długie wieki niezmienny kanon rzymski. Dopiero w 1967 roku, kiedy pojawiły się nowe modlitwy eucharystyczne, tekst Hipolita został na nowo odkryty i z pewnymi uzupełnieniami przyjęty do nowego Mszału Rzymskiego, opublikowanego w 1970 roku. W ten sposób nastąpiło ubogacenie dziedzictwa liturgicznego Kościoła o nową modlitwę eucharystyczną, współcześnie bardzo dowartościowywaną ze względu na zwięzłość jej treści.

W okresie pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa nie znano innych, równie cennych dokumentów odnoszących się do Mszy św. Był to czas, w którym Msza św. była sprawowana po grecku (obecność *Kyrie, eleison* jest tego do dziś wyraźnym świadectwem). W tym to właśnie czasie liturgia poddana została zmianom spowodowanym różnymi wydarzeniami natury politycznej, społecznej i eklezjalnej.

Syntetyczne spojrzenie na omówione tutaj świadectwa pozwala nam zapoznać się ze schematem Mszy św., na którym wzoruje się dzisiejsza struktura celebracji eucharystycznej. Wyjątkiem w schemacie Mszy św. sprawowanej po Soborze Watykańskim II są niektóre, drobne zmiany i dodatki wprowadzone współcześnie (np. śpiew „Alleluja” przed Ewangelią, modlitwa „Ojcze nasz” przed Komunią) lub elementy wprowadzone w okresie średniowiecza. Pojawienie się tych ostatnich spowodowało w dużej mierze zatarcie przejrzystości struktury celebracji eucharystycznej, bo motywem ich zastosowania było podkreślenie pobożności osobistej kapłana, nie zaś uczestnictwo całego zgromadzenia liturgicznego, które z protagonisty zaczęło się z czasem przesuwac na pozycję pasywnego widza. Konsekwencje takiego przesuw-

nięcia akcentów odczuwalne są w życiu i pobożności liturgicznej po nasze czasy, a fakt ten potwierdzają świeżo wydane na ten temat publikacje.

### **Okres od Grzegorza Wielkiego do początków II tysiąclecia**

Na przełomie VI i VII wieku kierował Kościołem powszechnym wyjątkowy papież, noszący imię Grzegorz. Za zdziałane przez niego dokonania oraz pozostawione po sobie dzieła nadano mu przydomek „magnus”, tzn. wielki. To właśnie za jego pontyfikatu dopracowana została ostatecznie struktura Mszy św. Wiemy o tym z różnorodnych źródeł, jakie dotrwały do naszych czasów, przede wszystkim zaś z „mszałów tamtych czasów”, nazywanych sakramentarzami. Nazwa dotyczy zbiorów tekstów koniecznych do sprawowania Mszy św. w ciągu całego roku liturgicznego. Wiele z tych tekstów zapożyczonych zostało i wprowadzonych do aktualnego Mszału Rzymskiego. Niektóre z nich – chodzi jednak o skąpą liczbę – miały zastosowanie również w Mszale Piusa V.

Zapoznanie się z treścią tych sakramentarzy (Weronieński, Gelazjański, Gregoriański...) nie jest rzeczą łatwą. Teksty w nich zawarte skomponowane są oczywiście w języku łacińskim, niemniej posiadają taką formę, która wciąż jeszcze wzbudza zainteresowanie wielu uczonych, ekspertów zajmujących się wydobywaniem na światło dzienne tego bogactwa, które skondensowane jest w krótkich formułach modlitewnych i stanowi przyczynek do wielkiej teologii liturgicznej. W przypadku tych formuł mamy do czynienia z tekstami (większość z nich ma zastosowanie w Mszale Soboru Watykańskiego II), których autorzy wykazali się zdolnością wypowiedzenia za pomocą doskonałego słownictwa treści zawartych w Piśmie Świętym, przefiltrowanych jednak przez doświadczenie celebracji świętych misteriiów.

Wniknięcie w treść omawianych formuł stanowi klucz do wejścia w misterium, bowiem nie chodzi o tajemnicze milczenie, któremu pragnie się oddać ktoś, kto nie rozumie sprawowanej w liturgii rzeczywistości, lecz o misterium, które z natury rzeczy domaga się pełnego, aktywnego, świadomego i pobożnego uczestnictwa, a więc uczestnictwa, o jakie chodziło Ojcom Soboru Watykańskiego II.

Począwszy od czasów Grzegorza Wielkiego zaczął się upowszechniać zwyczaj szerzenia w ówczesnym świecie tekstów potrzebnych do sprawowania liturgii Mszy św. Dokonywano wtedy pewnych ubogaceń tekstów istniejących, niekiedy komponowano nowe teksty, niemniej zasadniczo przekazywano z jednego miejsca na drugie teksty czerpane z sakramentarzy, nie wprowadzając do nich znaczących zmian, jako że kler omawianych czasów nie czuł się kompetentny do czynienia stosownych akomodacji tekstowych, a to ze względu na fakt, iż jego formacja biblijno-liturgiczna stała się na tyle słaba, że nie dawała szans na dostateczne wniknięcie w sens celebracji świętych misteriiów i w rolę proklamacji słowa Bożego podczas akcji liturgicznej.

Pod koniec pierwszego tysiąclecia i w dwóch pierwszych wiekach drugiego zaczęto liturgii przydawać coraz większego splendoru zewnętrznego, podczas gdy

w tym samym czasie kler separował się coraz bardziej od ludu biernie asystującego kultowi publicznemu. Kler odprawiał więc ceremonie, często bez ich głębszego rozumienia, lud zaś był obecny milcząco. W związku z tym zaczęła się szerzyć w sposób wcześniej nieprzewidywalny pobożność ludowa, której owocem było tworzenie modlitw i różnych formuł pobożnościowych, odmawianych przez wiernych podczas sprawowanej liturgii. Do takiego zatem stanu doszła liturgia, która przestała przemawiać do kogokolwiek – również ze względu na język, fascynujący swym mistycyzmem, lecz nie przejawiający żadnej koherencji z życiem.

### Narodziny i ekspansja mszału

Od momentu, gdy celebracja liturgiczna stawać się zaczęła coraz bardziej dziełem samego prezbitera, lud zaś pozostawał milczący i coraz bardziej izolowany, nie tylko ze względu na język, lecz również z powodu wprowadzanych w świątyniach rozwiązań architektonicznych, przebrzmiewać zaczęło zapotrzebowanie na oddzielne księgi liturgiczne (różne dla poszczególnych sług liturgii), pojawiła się natomiast potrzeba opracowania jednolitej księgi, tj. takiej, która zawierałaby wszystkie teksty, jakie są potrzebne do celebracji Mszy św.

Sprawowanie Mszy św. stawać się zaczęło coraz bardziej czynnością osobistą prezbitera, który od pewnej chwili mógł ją odprawiać nawet bez udziału liturgicznego zgromadzenia. Od czasu, kiedy kapłani zaczęli celebrować Eucharystię bez udziału wiernych, towarzyszącą takiej celebracji ciszę zaczęto ubierać w szaty „mistycyzmu” i okrywać nimi całą liturgię. Wystarczyło, żeby kapłan odczytał wszystko, co było napisane w mszale, jeżeli natomiast byli obecni na Mszy św. wierni, mogli się modlić po swojemu. Do Komunii św. przystępować zaczęto tak rzadko, że Sobór Laterański IV (1215) musiał nakazać wiernym, by ją przyjmowali przynajmniej raz w roku – na Wielkanoc.

Mszał w omawianym okresie cieszyć się zaczął niesamowitym powodzeniem. Była to bowiem księga, w której znajdowało się wszystko. Nowa sytuacja społeczna, w jakiej zaczęli żyć chrześcijanie, zapotrzebowanie na narzędzia łatwe do przenoszenia i zabierania ze sobą, ekspansja chrześcijaństwa na terenach niełatwo dostępnych, przemieszczanie się kaznodziejów – wszystko to zaowocowało dyfuzją narzędzia jak najbardziej służącego krzewieniu wiary chrześcijańskiej. Narzędziem tym stał się Mszał Rzymski.

Powstanie i rozprzestrzenienie się Zakonu Kaznodziejskiego (dominikanie), a także braci franciszkanów, stało się okazją bardzo sprzyjającą upowszechnieniu Mszału Rzymskiego w świecie. Sam św. Franciszek przekazał swoim współbraciom *Missale*, które w jego czasach stosowane było w Kurii Rzymskiej. Fakt ten spowodował szybkie rozprzestrzenienie się owego *Missale* w świecie ówczesnie znanym. Stało się nawet tak, że wraz z nowymi odkryciami geograficznymi i przesuwającą się wciąż na nowe tereny ewangelizacją, następować zaczęła generalna dyfuzja Mszału Rzymskiego. Samo natomiast wynalezienie druku przyczyniło się definitywnie do popularyzacji

wspomnianego mszału (pierwszy mszał wydany został drukiem w 1474 roku w Mediolanie) aż do czasu, kiedy to Kościół stanął w połowie XVI wieku przed koniecznością zapowiedzenia Soboru Trydenckiego, na którym miał być podjęty również temat ksiąg liturgicznych, szczególnie zaś mszału, brewiarza i katechizmu.

## Okres od Soboru Trydenckiego do Soboru Watykańskiego II

Sobór Trydencki (1545–1563), choć zwołany przede wszystkim z powodu palących problemów doktrynalnych, musiał się zmierzyć również z problematyką dotyczącą sakramentów. Było w związku z tym rzeczą naturalną, że został dotknięty na nim także temat mszału, którego reformy domagali się Ojcowie Soborowi. Domagano się wtedy również reformy księgi modlitwy kapłańskiej (brewiarza) i podjęcia prac mających na celu przygotowanie katechizmu.

Ojcowie Soboru Trydenckiego dali właściwie początek reformie. Pojawiła się też wieść o tym, że oni sami podczas soboru mieli się zająć pracami nad mszałem. To było powodem, dla którego zarządzono dostarczenie – za pośrednictwem specjalnego kuriera – Ojcom Soborowym Sakramentarza Gregoriańskiego, przechowywanego w Bibliotece Watykańskiej. Pomimo tych zamierzonych prac nad mszałem, w trakcie trwania Soboru Trydenckiego nic w tej materii nie zrobiono. I może dobrze się stało (tak można chyba dzisiaj powiedzieć), jako że do wykonania niektórych prac potrzebne są osoby odznaczające się odpowiednimi kompetencjami i zdolne pracować przy zachowaniu szczególnej uwagi oraz spokoju.

Po zakończeniu Soboru Trydenckiego został opracowany *Catechismus ad parochos* w 1566 roku, został też odnowiony *Breviarium Romanum* w 1568 roku. W 1570 roku ukazał się *Missale Romanum* – tzw. Mszał Trydencki. Mszał ten, poprzedzony bullą Piusa V, stał się oficjalnym mszałem w całym Kościele obrządku rzymskiego. W treści swej jest bardzo zbliżony do mszału, który już wcześniej był stosowany w liturgii w różnych regionach chrześcijaństwa. Przystudiowanie różnych wydań tego mszału, tak łatwych dziś do zdobycia, pozwala zwrócić uwagę na fakt, że błędne jest przekonanie niektórych chrześcijan, iż Mszał Trydencki stanowi księgę–świadeństwo najstarszej tradycji rzymskiej liturgii. Owszem, jest takim świadectwem w tych partiach, w których mamy do czynienia z tekstami modlitw zaczerpniętych ze starożytnych sakramentarzy, włączając w nie kanon rzymski. Niemniej w całości swej omawiany mszał stanowi tylko uproszczoną kompilację treści zawartych w innych klasycznych źródłach pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Nie podejmujemy w tym miejscu tematu lekcjonarza, który zespolony w jedną księgę z mszałem, stał się księgą tak bardzo zredukowaną w swej treści, że historia rytu rzymskiego nie zna przykładu w jakiejś mierze podobnego.

Mszał Trydencki poddany został zróżnicowanym pracom reformatorskim. Reformie poddawano teksty czytań, dodawano teksty eucharystyczne, nowe formularze, dołączano nowe święta, różne błogosławieństwa, a także stosowne elementy rytuału czy ceremoniału. Papież Jan XXIII podpisał tzw. oficjalne wydanie Mszału

Trydenckiego w 1962 roku – miało to miejsce po opublikowaniu nowego *Kodeksu rubryk* i po zreformowaniu przez Piusa XII w 1951 roku liturgii Wielkiego Tygodnia. Taka jest w skrótowym zarysie historia mszału. Powinno się ją dokładniej studiować, i to tym bardziej po publikacjach, jakie zostały wydane ostatnio na jego temat, przedstawiając go w zupełnie odmiennym świetle.

Oficjalne wydanie Mszału Trydenckiego miało miejsce w chwili, gdy przybiebrały na sile prace Soboru Watykańskiego II (1962 rok), tzn. w czasie, w którym następowało otwarcie na treści, jakie dojrzewały w okresie przynajmniej 50 lat rozwoju ruchu liturgicznego i biblijnego. Wtedy też wydawać zaczęły pierwsze owoce wysiłki zmierzające do pogłębienia znajomości źródeł liturgicznych i patrystycznych, dochodzić zaczęły do uszu wielu głosy podnoszone w poszczególnych Kościołach lokalnych itd. W kolejnym roku, a dokładniej w cztery wieki po zakończeniu Soboru Trydenckiego (4 XII 1563), zatwierdzono na Soborze Watykańskim II pierwszą jego konstytucję, to jest konstytucję o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* (4 XII 1963). Wskazania tejże konstytucji zaczęto wcielać w życie począwszy od stycznia 1964 roku. Jednym z osiągnięć bardziej znaczących było wydanie w 1970 roku Mszału Rzymskiego Pawła VI (publikacja pozostałych ksiąg liturgicznych miała miejsce w okresie od 1968 do 2001 roku).

### **Mszał Pawła VI i jego edycje**

Pomijając wszystkie zbieżności historyczne, warto podkreślić fakt, że dokładnie w cztery wieki po opublikowaniu Mszału Trydenckiego (1570) wydany został drukiem Mszał Watykański (1970), który stanowi owoc długich lat pracy. Dzięki tej pracy udało się nie tylko zachować to, co najlepszego i najbardziej pożytecznego było w Mszałe Trydenckim, ale też ubogacić jego dziedzictwo innymi tekstami – starożytnymi lub nowymi, dobranymi z myślą utrzymania w wigorze bogatej tradycji Kościoła, tej mianowicie tradycji, która swymi korzeniami sięga pierwotnego chrześcijaństwa, począwszy od czasów żywego głoszenia słowa Bożego przez uczniów Chrystusa.

Mszał otwiera konstytucja apostolska, tzn. dokument papieski, którego ranga jest w oczywisty sposób niższa od dokumentu soborowego. Konstytucja ta podpisana jest przez papieża Pawła VI, a zapoznanie się z jej treścią jest nieodzowne dla lepszego zrozumienia również sytuacji dzisiejszej. Z tego powodu wspomniana konstytucja powinna być przez nas przestudiowana dokładnie.

Równoległe do mszału opublikowany został lekcjonarz. Wraz z tym faktem, niemal po upływie tysiącletniej historii Kościoła, księga słowa Bożego została na nowo oddzielona od mszału, nie tylko po to, by w sobie właściwy sposób „zastawić stół słowa Bożego”, lecz także – i to przede wszystkim po to – by pozytywnie odpowiedzieć na pragnienie Soboru Watykańskiego II, który wyraźnie postulował, aby obficie otworzyć dla wiernych skarbiec Bożego słowa.

Zwykle tak już bywa w historii ksiąg liturgicznych, że po pierwszym wydaniu



jakiegokolwiek z nich pojawiają się następnie zmodyfikowane wznowienia, a to ze względu na fakt, iż księga liturgiczna pełni funkcję narzędzia służącego żywej rzeczywistości, jaką jest liturgia. Z tego też powodu ukazały się już kolejne wydania Mszału Pawła VI: drugie w roku 1975 i trzecie w roku 2000 (2002).

Mszał Watykański został – podobnie jak wszystkie księgi liturgiczne obrządku rzymskiego – opublikowany w języku łacińskim. Zastosowanie go w wersji łacińskiej – przynajmniej w kościoła katedralnych – było zalecane już w 1970 roku, a to jest znakiem, który potwierdza fakt, iż sprawowanie Mszy św. po łacinie nigdy nie zostało zniesione.

### **Jaka lekcja płynie z historii istnienia i stosowania mszału?**

Historia mszału, która na tych stronach opracowania została tylko skrótowo zasygnalizowana (jesteśmy przekonani, że dokładniejsze zgłębienie jej mogłoby rzucić dużo światła na to, że soborowe prace nad liturgiczną reformą zostały podjęte i przeprowadzone przy zachowaniu niekwestionowanej przejrzystości i uczciwości naukowej, jak też miłości do Kościoła), nigdy nie przestaje promieniować blaskiem sobie właściwym. Z tego powodu pozostaje tylko zasmucić się nad faktem, że tak niewielu jest w naszych czasach ludzi, którzy z prawdziwą szczerością pragną czerpać z lekcji historii. Do takiego wniosku prowadzą niektóre z opublikowanych w naszych czasach opracowania. W pewnych przypadkach łatwo jest zrozumieć motywy takich publikacji.

Mszał Pawła VI, którym dziś posługuje się Kościół przy sprawowaniu Mszy św., jest księgą najbardziej kompletną ze wszystkich, jakie dotąd istniały w historii Kościoła, a także najbardziej adekwatną do potrzeb zgromadzenia eucharystycznego. Bogactwo tej księgi jest tak wielkie, że przez lata będą trwały jeszcze prace nad wydobywaniem go na światło dzienne. Nie tylko jednak to jest istotne i ważne. Mamy bowiem – obok mszału – również lekcjonarz. W ciągu niemal dwóch tysięcy lat swojej historii Kościół rzymski, a wraz z nim i inne Kościoły, nie miał jeszcze do swej dyspozycji lekcjonarza tak bogatego w treść i tak dobrze opracowanego pod względem struktury, jak ten obecny, który stanowi owoc reformy przeprowadzonej przez Sobór Watykański II. Jeżeli w drugim tysiącleciu chrześcijaństwa liturgia zubożała, przybierając bardziej formę obrzędu niż żywego doświadczenia wspólnoty celebrującej, to fakt ten znajduje swoje korzenie w oddaleniu się i progresywnym ignorowaniu słowa Bożego, które powinno być uznawane za źródło każdej celebracji liturgicznej.

Mszał Trydencki, czy też Piusa V (choć na dobrą sprawę, czy nie jest tak, że mszał jest księgą Kościoła? Dlaczego więc zapożyczamy imię papieża i umieszczamy w jego tytule?) zaopatrzony był w lekcjonarz bardzo ubogi. To zaś tworzyło pewnego rodzaju lustro odbijające te treści, które powyżej rozwinęliśmy. Z drogiej strony, należy i to podkreślić, że słowo Boże – jako takie – wzbudzało małe zainteresowanie zarówno wśród przepowiadających, jak i słuchających.

Z tego powodu dawne kaznodziejstwo charakteryzowało się pod wieloma aspektami tym, że chciało jakby zastąpić słowo Boże, uzupełnić brak na jego bezpośrednie zapotrzebowanie. Nie przyczyniło się jednak niestety do ożywienia w umysłach chrześcijan świadomości, że Chrystus jest obecny w swoim słowie (wystarczy sobie przypomnieć słowa Jezusa wypowiedziane po przeczytaniu fragmentu z Księgi Proroka Izajasza w jednej z synagog w Nazarecie), które nie było przepowiadane. Przyczyniało się to do pomniejszenia istoty samej celebracji liturgicznej, która – jak to potwierdza w swym nauczaniu Sobór Watykański II – odbywa się zawsze przy dwóch stołach, przy których sprawowany jest jeden, nierozdzielny akt kultu. Mszał Soboru Trydenckiego nie gwarantował niestety zachowania takiej równowagi dwóch stołów, lecz poruszał się po orbicie teologiczno-liturgicznej odległej od oryginalnej tradycji Ojców Kościoła.

O jaką lekcję więc chodzi? Chodzi o lekcję, która nam zwraca uwagę na potrzebę uważnego czytania historii, dogłębnego wnikania w dokumenty wydawane przez Kościół, jak również w trajektorię ich opracowywania i powstawania, a także rozszyfrowywania pewnych historycznych fenomenów pod względem ich specyficznego odniesienia do poszczególnych okresów historii.

### **W CZYM TKWI PRAWDZIWA NOWOŚĆ MSZAŁU SOBORU WATYKAŃSKIEGO II?**

Jako autor tego opracowania mogę zaświadczyć o posiadaniu znajomości zarówno aktualnego mszału, jak też jego historii, a to dlatego że przyczyniłem się m.in. do opublikowania konkordancji słownej do aktualnego mszału, do wydania drukiem Mszału Trydenckiego z 1570 roku, a także ostatniego oficjalnego wydania tego mszału, promulgowanego przez Jana XXIII w 1962 roku.

Uczciwość prowadzonych badań polega na tym, żeby sobie uświadamiać rangę wydarzenia związanego z wydaniem Mszału Soboru Watykańskiego, spoglądając na to wydarzenie w perspektywie całej Tradycji Kościoła i podkreślając motywy, jakie w sposób determinujący wpłynęły na przebieg prac specjalistów.

To więc, co składa się na dalszą część niniejszego opracowania, stanowi próbę uwypuklenia tych elementów, które wydają się leżeć u podstaw zabierania głosu przez niektórych ludzi, pragnących wykazać, na czym polegają przeszkody w przyjęciu Mszału Soboru Watykańskiego II. Na kwestię tę zwrócimy poniżej uwagę i spróbujemy ją skomentować, pozostając świadomi faktu, że sedno problemu leży gdzie indziej, jak to postaramy się wykazać w dalszej części opracowania.

Podejmując się dziś studium zawartości Mszału Soboru Watykańskiego II (tego, który od 1970 roku jest w użyciu we wszystkich Kościołach lokalnych, z wiarą sprawujących liturgię w obrządku rzymskim), mam w ręku Mszał Soboru Trydenckiego i pragnę uwypuklić te problemy, które zachęcają do pogłębionej refleksji. Czytelnikom pozostawiona zostaje ostateczna ocena treści zawartych w opracowaniu.

## Bogactwo tekstów nieznanych w czasach Soboru Trydenckiego

Jeżeli porówna się (a porównanie takie jest konieczne dla zasadności wydawanej oceny) mszał aktualny z mszałem opracowanym po Soborze Trydenckim, dostrzeże się od razu wielkie ubogacenie mszału aktualnego w stosunku do poprzedniego. Na czym polega to ubogacenie?

Tradycja eklezjalna ma to do siebie, że rozwija się współmiernie do procesu pogłębiania tych prawd, które zostały objawione, są celebrowane, przeżywane i studiowane. Obszar liturgiczny stanowi uprzywilejowane miejsce, w którym Tradycja Kościoła rozwija się, wciela się nieustannie w życie, odnawia się... To właśnie w liturgii działa Duch Święty w sposób sakramentalny, tj. realny, żywy i prawdziwy. To w działaniu liturgicznym każdy wierny doświadcza bezpośredniej obecności Jezusa Chrystusa, spotyka Go, posila się Nim, słucha Go, odpowiada Mu... Wszystkiego tego doświadcza dzięki niewidzialnemu działaniu Ducha Świętego.

Z tego faktu płynie pewność (zawsze za taką uważana przez Kościół), że tym, co stanowi przedmiot modlitwy Kościoła w liturgii jest wiara, która powinna stale wzrastać i do tego stopnia się rozwijać, by całe życie wierzących przeradzało się w życie wiarą. Klasyczne wyrażenie *lex credendi, lex orandi, lex vivendi*, zawarte zarówno w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, jak i w encyklice *Sacramentum caritatis* Benedykta XVI, nie chce niczego innego powiedzieć, jak tylko potwierdzić fakt bardzo istotny, ten mianowicie, że w tekstach oficjalnej modlitwy Kościoła zawarte są te prawdy wiary, które Kościół wyznaje.

Dowartościowanie zatem tych tekstów, które nie były w pewnym okresie historii Kościoła znane, albo też skomponowanie tekstów nowych (kompozycje takie powstają często przy zastosowaniu słownictwa wypracowanego przez Sobór Watykański II), stanowi zabieg mający na celu odzyskanie z przeszłości lub zachowanie z teraźniejszości tego, co najlepsze, upowszechnienie treści optymalnych i odpowiednio zweryfikowanych przez Kongregację Nauki Wiary i Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, bądź przez samego Ojca Świętego, działającego za pomocą takiego narzędzia, jak konstytucja apostolska lub inny dokument.

Na tej właśnie drodze wielkie bogactwa doktrynalne i duchowe (nieznane Ojcom Kościoła i Soborowi Trydenckiemu, bo niedawno dopiero odkryte) zostały wyciągnięte z zakamarków bibliotek oraz wystawione na światło dzienne, które może rozjaśnić, a przez to przyczynić się do zasilenia umysłów, serce i dusz wiernych, jak też podtrzymać w wigorze życie Kościołów lokalnych.

### Dwa „wprowadzenia” istotne dla pedagogii wiary

Przeglądając mszały sprzed XV wieku, można zaobserwować fakt, że wszystkie one rozpoczynają się kalendarzem, po którym następują formularze mszalne.

Wraz z XVI wiekiem nastąpiła zmiana polegająca na tym, że na początku umieszczać zaczęto wskazania dotycząc sposobu sprawowania mszy, a dopiero po nich następował kalendarz itd. Wraz z Mszą Trydenckim układ księgi służącej do sprawowania Eucharystii został definitywnie określony, co oznacza, że wszystkie mszały otwierał od tej pory wykaz uchybień, których należało się wystrzegać, a także zestawienie przepisów ceremonialnych, których należało pieczołowicie przestrzegać. Tak było aż po Sobór Watykański II.

W okresie przygotowywania po Soborze Watykańskim II nowego mszału i lekcjonarza narodziło się zapotrzebowanie na odpowiednie dla obu tych ksiąg wprowadzenia (po łacinie *Praenotanda*), umieszczane na ich początku. Czyni się tak nie tylko dlatego, by opisać poszczególne czynności, lecz przede wszystkim, by wspomóc wiernych i duszpasterzy (przewodniczących zgromadzenia liturgicznego) w poprawnym sprawowaniu liturgii, przez zwrócenie szczególnej uwagi na znaczenie wykonywanych podczas liturgii czynności, jak też ich uzasadnienie.

W taki sposób doszło do powstania tekstów wprowadzających – odpowiednio do mszału i do lekcjonarza. Zaistniały więc dwa teksty całkiem nowe, opracowane po to, by pełnić funkcję jakby podręczników pedagogii przystępnej dla wszystkich, którzy doświadczają liturgii i są gotowi dowartościować dwa tysiące lat Tradycji różnych Kościołów lokalnych. Tylko więc ci, którzy dogłębnie zapoznają się z tymi wprowadzeniami, jakie znajdują się w mszale i lekcjonarzu, mają prawo do zabierania głosu i uczciwego wypowiedzania się na tematy związane z problematyką dotyczącą ksiąg koniecznych do sprawowania Mszy św. Liczne jednak statystyki (również te robione niedawno) potwierdzają niestety fakt szeroko zakrojonej nieznamomości omawianych dwóch wprowadzeń również wśród kleru. Dlatego słusznie ciśnie się na usta pytanie o to, czy może dziwić powstający wśród wielu wiernych niepokój powodowany nierozważnym sposobem sprawowania liturgii lub dostrzeganą ignorancją, jaka się przewija przez polemiki prowadzone ostatnio na temat zawartości mszału potrydenckiego i powatykańskiego.

Gdybyśmy wszyscy pozostali wierni treści omawianych wprowadzeń, poczynając od dokładnego zapoznania się z nimi, ciągłego ich studiowania i wcielania w życie przez każdego, kto jest odpowiedzialny za liturgię, to nie byłoby w tych posoborowych czasach nadużyć we wcielaniu w życie reformy soborowej, ani niepotrzebnego zwlekania z otwieraniem się na rzeczy nowe. Z tego wynika, że historia jest dobrą nauczycielką. Problem polega jednak na tym, by dać właściwą odpowiedź na pytanie, jak korzystać z lekcji owej historii, by z niej wyciągać poprawne wnioski.

### **Największa nowość to modlitwa eucharystyczna**

Po mniej więcej szesnastu wiekach Kościół rzymski przełamał zwyczaj posługiwania się jedną tylko modlitwą eucharystyczną, ubogacając Mszal Rzymski o trzy nowe tego typu modlitwy. W odróżnieniu od innych wspólnot chrześcijań-

skich, szczególnie zaś tych żyjących na Wschodzie, Kościół rzymski przez całe wieki posługiwał się tylko kanonem rzymskim dla wyrażenie dziękczynienia w sercu Eucharystii. Dodanie nowych modlitw eucharystycznych zostało później wzbogacone o inne jeszcze propozycje, a rezultatem tego jest fakt, że dziś zamieszczonych jest w mszale 13 schematów modlitw eucharystycznych, łącznie z tymi, które przewidziane są dla Mszy św. z udziałem dzieci. Jest to więc niewyczerpane bogactwo tekstów, tym większe, gdy się uwzględni prefacje, a więc teksty otwierające modlitwę eucharystyczną. Z czternastu prefacji zawartych w Mszale Trydenckim przeszliśmy do 94 w obecnym mszale! Takie samo ubogacenie zanotowane zostało wśród innych modlitw, jakimi możemy się dziś posługiwać w różnych okresach liturgicznych i w różnych okolicznościach życia przy składaniu dziękczynienia Bogu w Trójcy Jedynemu za Jego zbawcze dzieło.

W centrum modlitwy eucharystycznej – i to stanowi kolejną nowość obecnego mszału – uwypuklone zostało działanie Ducha Świętego (epikleza). Zmieniono też słowa konsekracji, jakie kanon przewidywał nad chlebem oraz nad kielichem, przesuując m.in. wyrażenie *mysterium fidei* (wtrącone w okresie średniowiecza do słów nad kielichem) na moment po przeistoczeniu i czyniąc je wprowadzeniem do aklamacji po przeistoczeniu, przez którą wierni wyrażają wiarę w to, co przeżywają i sprawują.

Bogactwo treści wszystkich tych tekstów stanowi ogromny wkład w rozumienie Eucharystii i w wychowanie do modlitwy chrześcijańskiej, która nie gdzie indziej, jak właśnie w modlitwie eucharystycznej odnajduje swój punkt odniesienia i bogatą inspirację.

### Najwymowniejsza obrzędowość

Obrzęd to nic innego, jak pełne symboliki działanie, które władne jest wyrazić konkretne orędzie w sposób przekraczający znaczenie samych słów. Obrzęd charakteryzuje się wyczuwalnym związkiem z kulturą, choć czasem przejawia zdolność do nawiązywania komunikacji ponadkulturowej. Bywa niekiedy, że obrzędy przejawiają cechy konkretnego czasu, inne natomiast zdradzają zdolność przekraczania jego granic. Są w końcu obrzędy, które przynależą w sposób naturalny do historycznych wydarzeń związanych z urzeczywistnianiem się objawienia, a w związku z tym mają na celu przekazanie rzeczywistości zawartych w orędziu biblijnym.

Do istoty celebracji liturgicznych należy to, by wyrażone zostały w obrzędzie rzeczywistości zawarte w Biblii, jak też, by odpowiednie osoby angażowały się w spełnianie czynności, które im – jako członkom zgromadzenia liturgicznego – są właściwe. Ważną w związku z tym sprawą jest to, by obrzędy „przemawiały” do uczestników liturgii, a więc by były wyraziste i czytelne. Ten właśnie fakt legł u podstaw decyzji podjętej przez Ojców Soborowych co do tego, by obrzędy – przy wiernym zachowaniu ich istoty – poddane zostały uproszczeniu lub oczyszczeniu

z tych elementów, które z biegiem czasu nałożyły się na ich pierwowzór albo po prostu dołączone zostały do niego w sposób niezbyt konieczny lub mało korzystny. Dużo miejsca można by w tym miejscu poświęcić szczegółom rozdziału drugiego konstytucji o liturgii świętej. Porównanie obu mszałów może być pomocne w uświadomieniu sobie wagi reformy liturgicznej Soboru Watykańskiego II i całej dokumentacji, jaka powstała w czasie wprowadzania tejże reformy w życie.

Faktem niezaprzeczalnym jest to, że obrzęd Mszy św. (choć to samo należy powiedzieć o wszystkich innych obrzędach liturgicznych) jest w obecnym swym kształcie zrozumiały i czytelny, jak też umożliwiający czynne zaangażowanie się wiernych – jeżeli Msza św. jest sprawowana poprawnie i dowartościowana jest obecność wszystkich na liturgii, jak również jeżeli wspomagane zostaje dojrzałe przeżywanie Mszy św.

To wszystko, z czego po Soborze Watykańskim II w obrzędach liturgicznych zrezygnowano, nie zostało z nich wyeliminowane z powodu czyjegoś gustu czy też jego braku, lecz z powodu potrzeby wcielenia w życie woli Ojców Soborowych, pozostającej w harmonii z historią, kulturą biblijną i Tradycją Kościoła.

### Trzy elementy do niedawna zapomniane

Nie każdy, kto w obecnych czasach – po niemal czterdziestu latach od zainicjowania reformy soborowej – uczestniczy w Eucharystii, zdaje sobie sprawę z aktualnego jej bogactwa. Gdybyśmy dziś spróbowali z obrzędu Mszy św. wyeliminować akt pokutny, to co by się stało? Zabrakłoby elementu bardzo ważnego, jako że dobrze przeżyty akt pokutny we Mszy św., nie zaś tylko wyrecytowany przez przewodniczącego liturgii (rytualizm bowiem prowadzi do uśmiercenia życia duchowego), przygotowuje uczestników do czynnego udziału w świętych misteriach, a to dlatego, że uświadomienie sobie własnych słabości prowadzi do odkrywania w liturgicznej celebracji źródła sił do trwałego ich przewyciężenia.

W takim kontekście należy pozytywnie ocenić przywrócenie błagalnego wezwania *Kyrie eleison* lub innych form aktu pokutnego (np. tropów), bo ten fakt pozwala nie tylko dowartościować tradycyjne kompozycje takiego aktu, ale też docenić te jego nowe elementy, które ubogacają kompozycje wcześniejsze. Na tym polega również potęga hymnu *Gloria*, szczególnie w formie przemiennego śpiewu scholi i wiernych, podczas gdy wiemy, iż przed Soborem Watykańskim II wystarczyło, lub nawet było zwyczajem, że hymn *Gloria* odśpiewywany był przez chór, redukujący do zera uroczyste chwalenie Boga przez pozostałych uczestników liturgii, zadowolających się z konieczności odsłuchiwaniami trudnych do wykonania przez wszystkich melodii.

Innym względnie nowym elementem w aktualnym obrzędzie Mszy św. jest homilia. Przez wieki przepowiadanie nie odbywało się podczas celebracji Mszy św., lub – jeżeli już miało miejsce podczas jej sprawowania – nie przejawiało związku ze sprawowanym misterium. Bywa, że jeszcze dziś (niestety!) napotykamy homilie (lub formy przepowiadania nazywane homilią), które odnoszą się tylko i wyłącznie

do czytań biblijnych, nie uwypuklają natomiast ich związku z misterium sprawowanym liturgicznie. Zwróćmy w tym kontekście uwagę na fakt, że oczy uczniów, którzy zmierzali do Emaus otworzyły się przy łamaniu chleba... Z ich spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem płynie dla nas pouczająca lekcja, dziś na nowo dowartościowywana, szczególnie pod wpływem powrotu do tradycji Ojców Kościoła, która niestety była zapomniana w długiej historii przepowiadania.

Ostatnim elementem przywróconym obrzędowi Mszy św. jest modlitwa wiernych, która w przedsoborowej liturgii była obecna tylko w formie uroczystej modlitwy Wielkiego Piątku. Dziś przynależy do tych części liturgii eucharystycznej, w które włącza się całe zgromadzenie, gdy w osobie swego przedstawiciela znosi do Boga intencje, natomiast podczas mszy sprawowanych w mniejszych grupach spontanicznie wypowiada swe prośby. Dziś, gdyby pomijano modlitwę wiernych podczas Mszy św., byłoby to naprawdę istotnym brakiem.

### **Słowo Boże w centrum**

Wypada już na samym początku podkreślić fakt, że prawdziwą nowością reformy Soboru Watykańskiego II jest zawartość lekcjonarza. Stwierdzenie to jest właściwie najważniejsze i najbardziej istotne. Nigdy bowiem dotąd, tj. w całej dwutysięcznej historii Kościoła i jego liturgicznej tradycji, chrześcijanie nie posiadali lekcjonarza tak bogatego w treść, jak ten obecny, chciany i upragniony przez Ojców Soboru Watykańskiego II. Oni to właśnie domagali się tego, by rozbudzone zostało „serdeczne i żywe umiłowanie Pisma świętego” (KL 24), zasilane z troską o to, by „szerzej otworzyć skarbiec biblijny, tak by w określonej liczbie lat odczytać ludowi ważniejsze części Pisma świętego” (KL 51). Takie pragnienie spotkało się z pozytywną odpowiedzią, jaka od lat rozbrzmiewa w uszach i w sercach wszystkich, którzy od czterech dziesiątków lat po Soborze Watykańskim II uczestniczą we Mszy św.

Gdyby ktoś chciał dokonać porównania obecnego lekcjonarza z tym, który był w użyciu po Soborze Trydenckim, to podjąłby się dzieła właściwie niemożliwego do wykonania. Mszał bowiem opublikowany po Soborze Trydenckim zaopatrzone był w małą liczbę czytań, powtarzanych co roku, tworzących owo minimum, które gwarantowało li tylko niezbędną obecność słowa Bożego w celebracji liturgicznej. Kantylnacje, czyli śpiewny sposób wykonywania czytań mszalnych, często w tamtym okresie stosowany i w większości przypadków posługujący się łaciną (Ewangelię wykonywano również po grecku, szczególnie jeżeli chodzi o celebracje papieskie), nie sprzyjały dogłębnemu wnikaniu w historię zbawienia przez uczestników liturgii, co powinno cechować każdego z nich.

Obfitość słowa Bożego w liturgii, szczególnie gdy jest ono dobrze proklamowane, przyjęte i zgłębione dzięki homilii, stwarza przed całym zgromadzeniem i przed każdym pojedynczym jego uczestnikiem szansę na dojrzały rozwój jego wiary i znalezienie skutecznego sposobu na żywe łączenie wiary z różnymi sytuacjami życia. Jeżeli natomiast brakuje w liturgii proklamacji słowa Bożego,

a tym samym zmniejsza się szansa na systematyczne wsłuchiwanie się w nie, to zastanawia zasadność sugestii, by Pismo Święte oficjalnie proklamować w języku niezrozumiałym dla wiernych (łacina), a ich zachęcać do tego, by przy użyciu książeczek do nabożeństwa śledzili treść czytania w przekładzie. Czy w takim przypadku mamy do czynienia z publicznym proklamowaniem słowa Bożego i z uważnym zwracaniem na niego uwagi?

### **Bogactwo tekstów euchologijnych**

Gdybyśmy chcieli zająć się dokładniejszym porównaniem powatykańskiej wersji Mszału Rzymskiego z jego wersją potrydencką, to spostrzeżelibyśmy, że długa jest lista elementów, które je od siebie odróżniają. Wystarczyłoby w tym miejscu zwrócić uwagę np. tylko na modlitwy w nich zawarte, stosując do tego celu konkordancję słowną obu mszałów, a wnioski byłyby jasne, że mianowicie aktualny mszał dysponuje bogactwem euchologijnym nieporównywalnie większym niż mszał poprzedni.

Spróbujmy odpowiedzieć dokładniej na pytanie, co tak naprawdę sprawia, że bogactwo euchologijne aktualnego mszału posiada znaczne rozmiary? Trudno jest w tym krótkim akapicie zwrócić uwagę na całość owego bogactwa, niemniej wystarczy podkreślić, że w liczbę prawie 2000 modlitw, jakie zawiera w swej treści Mszał Pawła VI, wchodzi niemal wszystkie (za wyjątkiem naprawdę nielicznych tekstów) modlitwy, jakie były obecne w Mszału Piusa V. Oprócz tego w aktualnym mszału znajduje się ogromna liczba modlitw zaczerpniętych bezpośrednio ze starożytnych sakramentarzy. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze cała seria nowych tekstów euchologijnych, opracowanych z zachowaniem stylu liturgii rzymskiej, ale też z uwzględnieniem słownictwa i poziomu rozumienia liturgii przez Sobór Watykański II.

Mamy więc w przypadku aktualnego mszału do czynienia z bogactwem tekstów, które nie tylko stanowi odpowiedź na potrzeby współczesnych czasów, ale też przyczynia się do wzrostu i pogłębienia modlitwy oraz chrześcijańskiej duchowości, nie mówiąc już o przyczynku do rozwoju teologii liturgicznej, chrystologii, teologii biblijnej itd.

### **Rzeczy ewidentnie nowe dla tych, którzy pozostają na nie otwarci**

Konkluzja, do jakiej prowadzi pogłębiona refleksja nad bogactwem aktualnego Mszału Rzymskiego, wytrąca broń z rąk każdego, kto w ostatnich czasach podawał takie bogactwo w wątpliwość, czy też próbował prowokować do stawiania pytań o sens istnienia Mszału Soboru Watykańskiego II. Należy przyznać otwarcie, że w czasach wprowadzania owego mszału w życie liturgiczne Kościoła rodziły się pewne – nowe wtedy – kwestie i zapytania. Dziś jednak wydają się one przynależać już w dużej mierze do zwyczajnego życia Kościoła i przyjmowane są przez chrześcijan ze spokojem, bo aktualna praktyka liturgiczna pomaga w zrozumieniu



i dowartościowaniu ich istoty, jak też ich związku z codziennym życiem. Pozostając na tej linii postępowania, należy konfrontować rodzące się pytania czy wątpliwości z konstytucją apostołską Pawła VI, by zapewnić prowadzonej refleksji odpowiedni spokój. W takim klimacie bowiem, przy uwzględnieniu Tradycji Kościoła, można łatwo pojąć, że żadnych podstaw nie mają zarzuty, jakie niektórzy próbują wysuwać przeciwko Mszałowi Soboru Watykańskiego II. Stanowią one wręcz nawet punkt wyjścia dla tzw. pozycji sprzeciwu, która nie ma nic wspólnego z dobrze pojętą liturgią. W gruncie rzeczy bowiem, we wszystkich ostatnio podnoszonych głosach na temat mszału przejawia się zderzenie z treścią nauczania Soboru Watykańskiego II. To właśnie wiarygodność postanowień owego zgromadzenia soborowego próbuje się we wszystkich tych głosach podać w wątpliwość. Chodzi więc w gruncie rzeczy o dezaprobatę wobec niektórych linii nauczania soborowego. Na tym polega istota podnoszonego problemu, na co zresztą jasno wskazywał już Paweł VI w swoim przemówieniu z 1976 roku. Zaakcentowane przez niego aspekty problematyki, która była podnoszona już wtedy, okazują się wciąż żywe i pozostają niezabliźnione. Stąd motu proprio Benedykta XVI próbuje nas wspomóc w ostatecznym ich przewyciężeniu.

Zastanówmy się więc nad tym, jaką perspektywę rysuje przed nami niedawno wydany przez papieża dokument?

## DWIE FORMY CELEBROWANIA TEJ SAMEJ LITURGII?

Opublikowanie przez papieża Benedykta XVI motu proprio *Summorum Pontificum* położyło kres owej sprzeczce, która – w zamyśle niektórych przesadnie eksponowana i podtrzymywana – podgrzewała przez długie miesiące klimat różnych dzienników, podsyciała złudzenia i opinie wielu osób czy instytucji.

Na dokument Benedykta XVI oczekiwano od dłuższego czasu. Postarajmy się zgłębić jego treść i postawione sobie do osiągnięcia cele, a także konsekwencje, jakie opublikowanie go przynosi dla życia wspólnot parafialnych. Nie będziemy wchodzić w konsekwencje stające przed Kościołami lokalnymi, bo problematyka z tym związana przynależy do kompetencji biskupów. To właśnie episkopaty poszczególnych krajów (szczególnie tych, w których istnieje poruszany przez papieża problem) będą musiały podejmować odpowiednie decyzje i wyznaczać duszpasterskie perspektywy na przyszłość.

Można sobie łatwo wyobrazić, wobec jakich dylematów stanie każdy z proboszczów, któremu przedłożona zostanie prośba o sprawowanie liturgii po łacinie. Zrodzi się w nim na pewno pytanie, według jakiego rytu powinien sprawować tę liturgię? Powinien w tym języku sprawować tylko Mszę św., czy też i inne sakramenty? Jakich ksiąg powinien do sprawowania liturgii po łacinie używać? Kto z wiernych jest w stanie uświadomić sobie różnice, jakie istnieją pomiędzy mszałami?

Spróbujmy na powyższe pytania znaleźć odpowiedź, odwołując się do opublikowanych przez Benedykta XVI dokumentów.

## Motu proprio

Dokumentem, jaki wydał Benedykt XVI, jest list apostolski, nie zaś konstytucja apostolska. Mamy więc do czynienia z dokumentem, który nie posiada tej samej rangi, co konstytucja apostolska Pawła VI, której zasadniczą strukturę pragnie po części utrzymać Benedykt XVI. Faktycznie, punkt wyjścia stanowią również dla niego kwestie historyczne (w stosunku do konstytucji Pawła VI ukazane są one w sposób bardzo skondensowany), punktem dojścia natomiast są konieczne i możliwe do opracowania dyspozycje. Benedykt XVI przypomina dzieło papieża Grzegorza Wielkiego, a także odwołuje się do Piusa V, który – jak to zostaje stwierdzone w *Summorum Pontificum* – „odnowił cały kult Kościoła”. Ta konstatacja domaga się pewnej historycznej korekty, jako że Pius V zaakceptował tylko reformę Breviarza i Mszału Rzymskiego, reszta zaś reformy potrydenckiej dokonana została pod rządami innych papieży i sfinalizowana w roku 1614! Uwaga odnosząca się do Pawła VI, który według omawianego motu proprio „w 1970 roku przyjął dla Kościoła łacińskiego księgi liturgiczne, zreformowane i częściowo odnowione”, musi być uzupełniona przypomnieniem, że sama reforma rozpoczęła się za czasów Pawła VI, tj. w 1968 roku, finał swój natomiast osiągnęła za Jana Pawła II, który w 2001 roku opublikował *Martyrologium Romanum*.

Ogniwiem, które pragnie zespolić w jedno akcenty historyczne z zawartymi w motu proprio dyspozycjami, jest odniesienie do faktu, iż „w niektórych regionach” istnieje „niemała liczba wiernych”, która „przywiązała się i nie przestaje się przywiązywać z wielką miłością do poprzednich form liturgicznych...”. Tą konstatacją omawiany dokument Benedykta XVI wchodzi właściwie w meritum sprawy, a mianowicie dotyczy sytuacji, przed którą stanęli już Paweł VI i Jan Paweł II, gdy mieli do czynienia z grupami, które nie chciały się poddać reformie liturgicznej Kościoła, bo w gruncie rzeczy nie zaakceptowały Soboru Watykańskiego II.

Każdy, kto zapoznaje się z treścią niniejszego opracowania, przypomina sobie sytuację, w jakiej znalazł się biskup schizmatyk Marcel Lefebvre i pozostające w jedności z nim grupy, które w taki czy inny sposób znajdują się w akcentowanej przez papieża sytuacji. Benedykt XVI zwraca w swym motu proprio uwagę, że istnieje możliwość pełnego rozwiązania powstałego przed laty problemu. Możliwość tę akcentuje w następujących punktach:

- Mszał Pawła VI posiada podstawowe znaczenie, natomiast mszał opublikowany w 1962 roku „winien być uważany za nadzwyczajny”. Przy takim ustawieniu sprawy przez papieża mamy do czynienia (po raz pierwszy w historii Kościoła!) z „dwoma praktykami jedyne go rytu rzymskiego” (art. 1). Historycy i prawnicy będą musieli sprecyzować, czy poprzedni mszał został unieważniony w chwili wydania nowego, jak też czy konstytucja apostolska Pawła VI spowodowała anulowanie bulli Piusa V.
- W mszy sprawowanej bez udziału ludu każdy kapłan może w sposób dowolny wybrać jeden z dwóch mszałów, bez „żadnego zezwolenia...” (art. 2).

Z poszczególnymi mszałami związane są odpowiadające im lekcjonarze. Zakładając, że lekcjonarz wyznacza duchowy szlak dla Kościoła, będziemy mieli do czynienia z pewnym uszczerbkiem na jedności w przemierzaniu takiego szlaku, efektem czego stanie się faworyzowanie duchowości indywidualistycznej, niezdolnej do zacieśniania prawdziwej komunii. Tym większe jest to niebezpieczeństwo, że „na celebracje Mszy św., o których mowa [...] w art. 2, mogą zostać dopuszczeni [...] ci, którzy poproszą o to z własnej nieprzymuszonej woli” (art. 4).

- Z praktycznego punktu widzenia bardziej złożona wydaje się sytuacja „wspólnot instytucji życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego” (art. 3), bowiem różnorodność oczekiwań pojedynczych członków takich ugrupowań może spowodować narodzenie problemów przekraczających nasze możliwości wyobrażenia – i to w imię celebracji Eucharystii, która powinna być sprawowana jako *sacramentum unitatis*. Proces wychowawczy będzie stanowił w takich okolicznościach wyzwanie szczególnej rangi, jako że trudno będzie mówić o Eucharystii jako znaku jedności Kościoła, którą to jedność ma ona z natury rzeczy przecież manifestować.
- Znacznych trudności należy się spodziewać „w parafiach, w których istnieje stała grupa wiernych, przywiązanych do wcześniejszej tradycji liturgicznej” (art. 5, § 1), bowiem oprócz postawy zyczliwości proboszcz ma się odznaczać troską o całą parafię, a więc ważne będzie dla niego to, by harmonizować owe grupowe tendencje „ze zwykłym duszpasterstwem parafii [...], unikając niezgody i sprzyjając jedności całego Kościoła” (tamże). Trudności te stanowić będą niemałe wyzwanie dla projektów pastoralnych, a także dla programów katechetycznych i mistagogicznych, bo to one będą w pierwszym rzędzie wystawione na próbę, szczególnie gdy – zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II – naznaczone są znamieniem treści płynących z lekcjonarza, który w efekcie pozostanie dla omawianych grup nieznanym, bo po prostu niestosowanym podczas liturgii. Wystarczy w tym kontekście pomyśleć o drodze formacji bazującej na niedzielnej homilii lub na duchowości roku liturgicznego! Artykuł nr 6 omawianego dokumentu przypomina, że „czytania mogą być głoszone w rodzimym języku, wykorzystując edycje uznane przez Stolicę Apostolską”. Trudność polega na tym, że nie wiadomo, jak takie zalecenie rozumieć, a to ze względu na fakt, iż zakłada się tu zastosowanie lekcjonarza opracowanego dla mszy odprawianych przy użyciu mszału z 1970 roku, w którym porządek kalendarza świątecznego jest całkiem różny od tego, jaki proponuje Mszał Piusa V.
- Celebrowanie bazujące na mszale z 1962 roku może mieć miejsce w jakikolwiek dzień, „także w niedziele i święta” (art. 5, § 2), jak również „w sytuacjach szczególnych, jak małżeństwo, pogrzeb czy celebrowanie okazjonalne, na przykład pielgrzymki” (tamże, § 3). Ważny pozostaje tylko wymóg, by kapłani byli zdolni i nie mieli prawnej przeszkody (zob. tamże, § 4). W tym miejscu

dokumentu nie precyzuje się, na czym powinna polegać wspomniana tu zdadność kapłanów. Bez wątplenia jednak będzie dochodziło do pewnych trudności dotyczących przygotowania kapłanów do sprawowania liturgii w potrydenckim rycie, a wcześniej jeszcze do opanowania łaciny (dotyka się tu kwestii tzw. deontologii przewodniczącego liturgii). Jeżeli natomiast wierni zwracają się o sprawowanie liturgii po łacinie ze względu na „przywiązanie do wcześniejszej tradycji liturgicznej” (tamże, § 1), to jak odnieść się do wskazań Soboru Watykańskiego II, domagających się pełnego i czynnego uczestnictwa w liturgii, a także potrzeby wychowywania do coraz lepszego przenikania odnowionych form liturgicznych?

- Z omówioną wyżej dyspozycyjnością parafii korespondować ma także taka sama dyspozycyjność kościołów nieparafialnych, w przypadku których do ich „rektora należy wydanie zezwolenia” (art. 5, § 5).
- W art. 7 omawianego dokumentu wymienia się biskupa, który „jest gorąco proszony, by zadośćuczynił pragnieniu” grupy wiernych, gdyby ta nie otrzymała od proboszcza zadowolającej odpowiedzi na swoje prośby, lub by „przedstawił sprawę komisji Ecclesia Dei, prosząc o radę i pomoc”, gdyby z różnych powodów nie mógł odpowiedzieć na „prośby wiernych świeckich” (art. 8).
- „W sprawowaniu sakramentów chrztu, małżeństwa, pokuty i namaszczenia chorych” można się posłużyć „starszym rytuałem [...], jeśli dyktuje to dobro dusz” (art. 9 § 1). W odniesieniu zaś do sakramentu bierzmowania przywrócona zostaje możliwość powrotu do dawnego *Pontificale Romanum* (zob. tamże, § 2). Również w tym przypadku potrzebne będzie na płaszczyźnie prawnej przeanalizowanie wydanych dyspozycji w świetle decyzji, jakie podjęte zostały przez odpowiednie Komisje Apostolskie, przy zatwierdzaniu obrzędów bierzmowania i namaszczenia.
- Jeżeli chodzi o liturgię godzin, dozwolone jest korzystanie z *Brewiarza Rzymskiego*, „promulgowanego w 1962 roku” (art. 9, § 3). Zezwolenie to dotyczy „duchownych wyświęconych”, nie zaś wiernych świeckich, do których w takim kontekście nie kieruje się zachęty do modlitw psalmami, jako do podstawowej struktury modlitewnej chrześcijan. W taki to sposób zostaje zaprzepaszczone bogactwo konstytucji apostolskiej *Laudis canticum* i *Ogólnego wprowadzenia do liturgii godzin*, które zanika z horyzontu wychowania chrześcijan do modlitwy, chcianego przez konstytucję apostolską Pawła VI.
- Nowe zadania przydzielone zostają Papieskiej Komisji *Ecclesia Dei*, która „będzie mieć taką formę, zadania i sposób postępowania, jakie zechce przyznać jej rzymski papież” (art. 11).

## List do biskupów z okazji publikacji *Summorum Potificum* i „Spostrzeżenia”

Konieczną rzeczą jest przestudiowanie tego dokumentu, któremu papież nadał formę „listu” skierowanego do biskupów i wydał go w celu ułatwienia zrozumienia omawianego motu proprio, jak też samego ducha, który ożywia pragnienie zachowania lub też „przywrócenia zgody i jedności”.

W omawianym tu liście do biskupów dominuje bez wątpienia pragnienie przyłączenia do jedności z Kościołem grup, które się od niego odłączyły i pozostają w oderwaniu, manifestując to przywiązaniem do dawnego rytu. Intencją wyraźnie przedstawioną było „dołożenie wszelkich starań potrzebnych do tego, by ci, którzy prawdziwie chcą jedności Kościoła, mogli w tej jedności pozostać lub do niej powrócić”.

Całemu przedsięwzięciu Benedykta XVI towarzyszyły „sposrzeżenia” na temat liturgii rzymskiej sprzed reformy przeprowadzonej w 1970 roku. Spostrzeżenia te stanowią pewien rodzaj zbioru informacji o nieoficjalnym charakterze, za pomocą którego pragnie się zwrócić uwagę na to, co jest zawarte w dwóch oficjalnych dokumentach papieskich, jak też ukierunkować wysiłek wprowadzania w życie tego, co zostało wraz z tymi dokumentami postanowione.

### W poszukiwaniu *signum unitatis*

Nowe przepisy domagają się odpowiedniego zwrócenia uwagi na to, co zostało wraz z ich opublikowaniem postanowione. Każdy, kto zaangażowany jest w dzieło formacji liturgicznej i zapoznał się z zawartą w omawianych dokumentach treścią, uświadamia sobie doskonale fakt, że mamy do czynienia z nowymi problemami, jakie wyrastają na polu formowania kandydatów do kapłaństwa oraz wiernych świeckich, nie mówiąc oczywiście o problemach związanych z wtajemniczaniem w uczestnictwo we Mszy św.

Tym jednak, co nastęrcza największej trudności, jest kwestia koncepcji liturgii, jaka kryje się w studiowanym materiale. Droga naznaczone przez *Sacrosanctum Concilium*, przygotowana przez ruch liturgiczny i wprowadzana w życie przez posoborową reformę liturgiczną, pozostaje co prawda stałym punktem odniesienia dla wspomnianej formacji, a nawet tworzy jej konkretny cel. Niemniej tym, co oprócz samej obrzędowości zostaje poddane pod toczącą się dyskusję, jest treść liturgii, poczynając od lekcjonarza, który tworzy specyficzny przewodnik dla wychowania ludu chrześcijańskiego do wiary i do życia. Sobór Watykański II dokonał wszystkiego, co możliwe dla zbliżenia ludu Bożego do liturgii i liturgii do ludu Bożego. Zrealizował to dzieło na przestrzeni kilku dziesiątków lat odnowy liturgicznej, opracowując i wystosowując odpowiednie dyspozycje, a także proponując rozwiązania aktywizujące do czynnego udziału w liturgii. W „Spostrzeżeniach” można natrafić na passus, w którym się stwierdza, że dwie formy liturgii

zachowują dwa różne kalendarze i posługują się dwoma różnymi lekcjonarzami. Do tego stwierdzenia dodaje się następującą uwagę: „to rozróżnienie nie powinno stwarzać trudności, bo np. również w rycie ambrozjańskim, zachowywanym w diecezji Mediolan, stosuje się własny kalendarz i własny lekcjonarz” (nr 6). Nieoficjalny charakter tego stwierdzenia zezwala czytelnikowi na podkreślenie, iż słowa te nie znajdują żadnego uzasadnienia historycznego i eklezyjnego, jako że nie korespondują z prawdą.

Pozostaje w końcu kwestia (będzie ona z pewnością podnoszona jeszcze nie raz w przyszłości) związku z klasycznym wyrażeniem *lex credendi – lex orandi*. Jeżeli liturgia jest (a była nią zawsze) miejscem manifestowania wiary pod postacią modlitwy, to w omawianym przypadku owa manifestacja tej samej wiary przestaje się posługiwać tym samym narzędziem komunii, który powinien jej być faktycznie zapewniony.

### ZAKOŃCZENIE

Dwa mszały dla jednego i tego samego rytu? Pytanie to pozostaje i będzie aktualne, dotykając związanej z nim problematyki, w niniejszym omówieniu zaledwie zasygnalizowanej. Z pewnością dopiero praktyka, a także odwaga do posługiwania się konkretami, pozwolą obiektywnie ocenić to, co w dokumentach zostało zarysowane, a także to, co w przyszłości będzie się składać na praktykę Kościoła.

Teologowie, którzy zajmują się w swych badaniach liturgią, a uformowani zostali przez Sobór Watykański II, pójdą z pewnością dalej po drogach służby pełnionej na rzecz Kościoła, pogłębiając wciąż swą wierność Kościołowi i wszystkim jego postanowieniom, jak też postępując po linii wyznaczonej przez tenże sobór. Niemniej nie mają oni przed oczyma wyłącznie *Sacrosanctum Concilium*. Pamiętają bowiem o tym, że liturgia stanowi tylko symboliczny fakt tej wiary, która ma przybierać kształt życia, idącego wciąż naprzód wraz z postępowaniem naprzód poszczególnych jednostek i całego świata. Z tego też powodu wszystkie konstytucje, dekryty i deklaracje soborowe tworzą niezaprzeczone bogactwo Kościoła, który pragnie iść po śladach Piotra i wszystkich jego następców.

Nadzwyczajny Synod Biskupów w 1985 roku, zwołany w dwudziestą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II, zaprezentował syntezę jego nauczania w dokumencie zatytułowanym *Kościół kierowany przez słowo Boże sprawuje tajemnice Chrystusa dla zbawienia świata*. Sformułowanie to umacnia wizję takiego Kościoła, jakim on naprawdę jest, jaki się daje poznać w treści konstytucji *Lumen gentium*, a mianowicie wizję Kościoła jako wspólnoty, która znajduje się wciąż w drodze i w słowie Bożym oraz w liturgii odnajduje swe odwieczne źródło sił (*Dei Verbum* i *Sacrosanctum Concilium*) uzdalniających ją do stawiania czoła wszystkiemu, co niesie ze sobą świat (*Gaudium et spes*).

Zaakceptowanie takiej rzeczywistości, przypieczętowanej własnoręcznym podpisem biskupów Kościoła, którzy uczestniczyli w ekumenicznym Soborze

Watykańskim II, tworzy tę wspólną płaszczyznę, na której możliwe się staje spotkanie najróżniejszych sposobów podejścia do Kościoła rozważanego w swej istocie, jak też w relacji ze światem. W takim kontekście liturgia tworzy tylko pewną okazję do zmanifestowania tego, co wspólne (lub tego, co różne) w procesie zespalania się w jedno. Poddawanie tego faktu pod rozwagę i wyciąganie z niego odpowiednich wniosków stanowić będzie wyzwanie, które – oprócz nowych ksiąg liturgicznych czy form obrzędowych, lub paralelnych kalendarzy liturgicznych – charakteryzować będzie życie niektórych Kościołów lokalnych i niektórych parafii.

Wyzwanie jednak stoi przed całym Kościołem, domagając się szczególnej dojrzałości od tych, którzy odpowiadają za formację w Kościele. Sobór postanowił, by liturgia była zaliczana do najważniejszych spraw Kościoła. Ojcowie soborowi zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że sekret formacji, a wcześniej jeszcze ewangelizacji, spoczywa (taka zasada potwierdziła się już w historii) na takiej celebracji liturgicznej, która potrafi wychowywać do harmonizowania wiary z życiem. Po tej właśnie linii idzie nauczanie dokumentu soborowego poświęconego formacji kapłańskiej, noszącego tytuł *Optatam totius*, który zachęca do koncentrowania uwagi na celebracji świętych misterii, jako miejscu spotkania i syntezy pomiędzy orędziem biblijnym, refleksją teologiczną i życiem Kościoła.

Przed teologiem, wychowawcą czy wiernym, którzy przyjęli nauczanie Soboru Watykańskiego II i traktują je jako ostatnie ogniwo całej Tradycji Kościoła, rozpościera się następujące wyzwanie i zadanie: trzeba się uczyć dostrzegania (również w omówionych tu dyspozycjach papieskiego motu proprio) pewnego ciągu drogi, której etapy wykraczają poza wszelkie chwilowe odczucia i układają się w ów kompleks wizji oraz żywotności Kościoła, jaki potrafi włączyć również zasygnalizowane w niniejszym omówieniu sytuacje w nieprzerwany marsz wiary, postępujący wciąż naprzód przez czas i ogarniający sobą różne sytuacje i nastroje poszczególnych ludzi.

### **Dla zdobycia większej wiedzy trzeba sięgnąć po:**

- dokumenty Soboru Watykańskiego II – ich znajomość jest nieodzowna w konfrontowaniu się z podnoszonymi w naszych czasach zagadnieniami;
- serię zatytułowaną *Monumenta Liturgica Concilii Tridentini*, wydawaną przez Libreria Editrice Vaticana (1997–2005) – na tę serię składa się sześć tomów, obejmujących księgi liturgiczne wydane po Soborze Trydenckim (brewiarz, mszał, martyrologium, pontyfikał, ceremoniarz i rytuał);
- Mszał Rzymski z 1962 roku, wydany w nowej serii, publikowanej przez Libreria Editrice Vaticana i zatytułowanej *Monumenta Liturgica Piana* (wychodzi od 2007) – ta seria daje możliwość zapoznania się z sytuacją liturgiczną okresu sięgającego Soboru Watykańskiego II (w tej serii wydawane są oficjalne księgi z czasów papieża: Piusa XII i Jana XXIII);
- serię wydawaną również przez Libreria Editrice Vaticana pod tytułem *Monumenta Studia Instrumenta Liturgica* (od 2000 roku) – publikowane

są tam w wersji anastetycznej starożytne mszały i inne dzieła nieodzowne dla dobrej znajomości aktualnego mszału;

- *Rivista Liturgica* (wydawana przez Edizioni Messaggero i przez Opactwo św. Justyny w Padwie; [www.rivistaliturgica.it](http://www.rivistaliturgica.it)), która od 1914 roku poświęca się opracowywaniu zagadnień wychowawczych i formacyjnych; w szczególności należy zwrócić uwagę na tomy zatytułowane: *Missale Romanum. La „novitas” della terza edizione latina* (90/4 [2003]) oraz *Celebrare con il Messale di Pio V?* (95/1 [2008]);
- dwa słowniki, w których znajdziemy materiał do zdobycia pełnych informacji, a także do odpowiedniej formacji: pierwszy z nich nosi tytuł *Liturgia*, wydany przez San Paolo (Cinisello B., Milano) w 2001 roku; drugi opatrzony jest tytułem *Omiletica*, wydany przez Editrici Ldc–Velar (Lauermann, TO–Gorle, BG) – mamy tu do czynienia z narzędziami najbardziej kompletnymi jeśli chodzi o zdobycie informacji służących stawieniu czoła wyzwaniom związanym z procesem formacji, uwrażliwiającym na historię, teologię, duchowość, księgi liturgiczne czy komunikację w kontekście kulturowym.

(przekład z włoskiego: ks. Andrzej Żądło)